

Chrześcijaństwo wiedzą lepiej

Autor tekstu: **Jacek Kozik**

„Ty też wierzysz w Boga
tylko nie chcesz się do tego przyznać”
Ciotka Matylda

– Oglądałam wczoraj na kanale „Religia” program – ciotka Matylda szybko wyrzucała z siebie słowa – w którym zakonnicy, nie wiem co to byli za jedni, ale jeden w białym a drugi w czarnym habicie, rozmawiali na temat wiary.

– Tak? A o czym? – zapytałem bardziej z grzeczności niż z ciekawości.

– O kryzysach jakie nachodzą kapłanów. Ten starszy powiedział: „Jesteśmy mężczyznami tak jak każdy inny, jak piękna kobieta idzie ulicą to też umiemy obejrzeć się za nią”. Jako pokutę postanowił przestać palić i jak na razie nie pali już od pięciu lat! A ten młody powiedział, że co widział dziecko to sobie myślał: „to mogło być moje”.

No tak... – zamyśliłem się: „żyją wbrew własnej naturze, ale ona przypomina im o sobie...”

– Oni tak fajnie rozmawiali o wierze – kontynuowała podekscytowana – że aż jedna pani do nich zatelefonowała, a było słyhać, że jest inteligentna i powiedziała: „Brawo! Brawo! Bardzo mi się podoba, że tak mądrze rozmawiacie o ludzkich problemach i Bogu”. – Tu ciotka wzięła głębszy oddech i podsumowała – kryzysy nachodzą każdego, nawet zakonników, ale pan Bóg pomaga nam się z nich wydobyć.

Czując, że jakoś to ma odniesienie do mnie, gdyż ona wie, że za nic mam religię, odpowiedziałem:

– Jeżeli tak, to ja mam kryzys permanentny, bo już od ponad czterdziestu lat! – i by zejść do poziomu jej rozumienia spraw dodałem – Zresztą ja wolę być z Gombrowiczem czy Religą w piekle niż z tymi zakonnikami w niebie.

– Ale Religa też jest w niebie – ripostowała – on tam poszedł za swojej czyny. Bo widzisz! – dodała z naciskiem – Są tacy ludzie, który niby nie wierzą, ale gdzieś głęboko w sercu ten Bóg tam u nich jest i robią tyle dobra, że też będą zbawieni!

– Tak? – wyraziłem zdziwienie.

– Pewnie! Ty też wierzysz w Boga tylko nie chcesz się do tego przyznać! – stwierdziła głosem nie znoszącym sprzeciwu.

Nie chcąc doprowadzać jej do łez, co przychodzi mi łatwo gdy tylko „wyjdę z siebie” szybko zapytałem, jak tam zdrowie. Ten temat, jak żaden inny, zawsze wybawia mnie z opresji rozmowy ze ścianą, gdyż wyjaśnianie chrześcijaninowi dlaczego jest się niewierzącym to przysłowiowa rozmowa z głuchym przez ścianę. Cóż więc miałem powiedzieć tej biednej kobiecie? Całe życie uczipiona wiary jak koła ratunkowego, najkrótszy opis jej osoby: dorosłe ciało z umysłem dziecka.

Przez takie, jak jej, insynuacje czuję się niczym ubabrany jakąś mazią niemocy, która w tym kraju przylepia się do człowieka czy tego chce, czy nie. To powoduje, że staję się poirytowany wszelkimi przejawami nawracania lub wrzucania ludzi do jednego (w tym wypadku chrześcijańskiego) worka. Jeżeli ten przymus się nie udaje, wtedy maniakom religijnym pozostaje stwierdzenie, że Bóg i tak weźmie do siebie takiego niewierzącego delikwenta. Cóż to za paranoja. Człowiek zostaje ubezwłasnowolniony! Gdy dzieje się to za życia, to może chociaż protestować, ale uprawianie takich niecznych zabiegów w stosunku do osób nieżyjących wydaje się szczególnie paskudne.

Widać to jak na dłoni w przypadku ludzi, którzy swoją postawą wyrobili sobie duży autorytet społeczny i żyli otoczeni powszechnym szacunkiem. Z chwilą ich śmierci Kościół, poprzez swoich przedstawicieli dwoi się i troi, by ich jakoś zagarnąć do siebie.

Przy takich okazjach wypowiadają się także dziennikarze, którym nie mieści się w głowie, że można być wielkim człowiekiem, a już o zgrozo! Wielkim moralnie i nie wierzyć. Oto co jeden z nich [napisał](http://www.dziennik.pl/opinie/article336713/Ateista_ktorego_szanowali_wierzacy.html) (http://www.dziennik.pl/opinie/article336713/Ateista_ktorego_szanowali_wierzacy.html) przy okazji niedawnej śmierci Zbigniewa Religi:

„Samotny wobec wieczności.

Gdy wyobrażam sobie umieranie ateisty, mam przed oczami przerażenie, panikę, wręcz niewyobrażalny lęk. Za chwilę mnie nie będzie, za chwilę obrócę się w proch, zniknie wszystko: obrazy, odczucia, świat wokół mnie, zapadnę w wieczny sen, przestanę istnieć. Nie na darmo liczba tych, którzy przed śmiercią łapią się religii, jest milion razy większa niż tych, którzy w obliczu śmierci

porzucają samą koncepcję Boga.”

Jestem pewien, że sugerowanie ateistom, którzy nie opierają swojej niewiary na wygodnictwie dnia doczesnego tylko na przemyśleniach wpływających z głębi rozumu, a o takich przypadkach tu piszę i do takich osób zaliczam: Witolda Gombrowicza, Tadeusza Kotarbińskiego, Stanisława Lema, Aleksandra Małachowskiego (tylko proszę wierzących, by nie pocieszali się rozpaczliwymi manipulacjami brata-księdza zmarłego) i wreszcie Zbigniewa Religę – by poprzestać tylko na kilku nazwiskach wielkich Polaków, które teraz mi się nasunęły. Tak więc, insynuowanie, że ktoś taki czuje „przeżenie, panikę, niewyobrażalny lęk” w momencie śmierci, jest nie tylko intelektualnym nadużyciem, ale przede wszystkim projekcją własnego strachu piszących w ten sposób.

A co z owymi „milionami nawrotów na wiarę”?
Odpowiedzmy następującym [cytatem](http://www.racjonalista.pl/index.php/s,38/t,21483)
(<http://www.racjonalista.pl/index.php/s,38/t,21483>)
:

„Wierzący chcą leczenia do końca.

Ludzie głęboko wierzący podczas ciężkiej choroby pragną wykorzystać każdą możliwość utrzymania się przy życiu — informuje "Journal of American Medical Association". Naukowcy z Dana-Faber Cancer Institute obserwowali 345 pacjentów w terminalnym stadium raka aż do śmierci. Osoby, które regularnie się modliły, ponad trzy razy częściej korzystały z intensywnej opieki medycznej niż najmniej religijni pacjenci.

Zabiegi takie jak resuscytacja, podawanie leków onkologicznych czy podłączenie do respiratora przedłużają umieranie i czynią je bardziej dolegliwym — wiele osób twierdziło, że religia jest tym, dzięki czemu wciąż mają motywację do walki o życie. To najbardziej religijni pacjenci najrzadziej podpisywali prośbę, by ich nie resuscytować w razie śmierci klinicznej.”

O ile można by jeszcze zrozumieć ateistów, dla których wraz ze śmiercią kończy się wszystko, o tyle trudno pojąć tę niechęć do umierania u wierzących. Przecież oni idą do lepszego, ba.., wymodlonego i upragnionego przez siebie świata! Chciałoby się powiedzieć z naciskiem: Ludzie opamiętajcie się, przecież wy idziecie do nieba! A tam już tylko śpiewy w modlitewnych płasach, anielskie chóry i wychwalanie pod niebiosą Pana za zaszczyt przebywania w jego obecności...

Nawiasem mówiąc, jeżeli ktoś wie coś więcej, co w niebie się 'dzieje', to bardzo proszę o informacje, a choćby w komentarzach – tylko proszę o konkrety, a nie określenia w stylu: będzie ekstra, super i prima. Zawsze intrygowało mnie, jak mało o tym lepszym świecie jest informacji u jego wyznawców. Niektóre, co większe autorytety Kościoła wprawdzie wspominają o niebie nie raz, ale jakoś trudno znaleźć w ich pismach coś więcej, prócz odmienianego na tysiąc sposobów wspomnianego wyrazu. Zdając sobie jednak sprawę, jak duże mam luki w wiedzy na temat chrześcijaństwa, bardzo proszę o pomoc wierzących w tej kwestii.

A oto [kolejny](http://www.dziennik.pl/opinie/article336713/Ateista_ktorego_szanowali_wierzacy.html) (http://www.dziennik.pl/opinie/article336713/Ateista_ktorego_szanowali_wierzacy.html), mający problem z cudzymi (własnymi?) mrokami, tym razem dominikanin o Relidze:

„On ma szansę na zbawienie.

Zastanawiałem się nad mrokiem ostatnich dni Religi. I czy ten mrok w ogóle istniał? Dla niego życiem wiecznym była jego sława, pamięć, której nigdy mu nie zabraknie i ludzie, których uratował. Być może tu szukał ukojenia, gdy z dala od wielkiego świata czekał na nieodzowny wyrok.

Nie potrafię wejść w duszę zdeklarowanego ateisty. Nie wiem też, czy to co mówił Religa i to co osobiście przeżywał, było jednym i tym samym.

Mam tylko nadzieję, wierzę, że w tej jednej ocenie swojego życia, raz jedyny się pomylił. I że już o tym wie. Że mrok już go nie otacza.”

W pierwszym rzędzie chciałbym tu nakreślić, bez zbytniego wchodzenia w szczegóły znaczenie



przywołanego wyrazu „dusza” [1]. Różnica między chrześcijaninem a ateistą polega na tym, że ten pierwszy wierzy, iż w momencie narodzin człowieka zostaje ona stworzona przez Boga, jest niematerialna i nieśmiertelna – a ten drugi w oparciu o naukowe badania [2] uważa, że jest ona efektem procesów mózgowych i może być także opisywana w terminach fizjologicznych, a zatem gdy umiera mózg – umiera i dusza. Za tą drugą interpretacją przemawia choćby fakt, że nie jest prawdą, iż myśl „nic nie waży”, gdyż i ona ma swój ciężar, ale to temat na zupełnie inny artykuł.

Gwoli przypomnienia, za pierwszą interpretacją przemawiają dawne księgi spisane dawno temu przez ludzi, którzy mieli wtedy niezwykle ubogi zasób narzędzi do rozumienia świata i zjawisk w nim zachodzących. Jeśli ktoś chciałby się pocieszać, że niektóre z tych ksiąg nie były zwykłymi tekstami, gdyż były spisane pod natchnieniem Ducha Świętego i nazywamy je Biblią, no cóż..., można na to odpowiedzieć, że u owego Ducha z wiedzą cieniutko...

W cytacie z dominikanina pocieszające jest chociaż jego przyznanie się, że nie potrafi wejść w duszę ateisty. I bardzo dobrze, bowiem za taki udany eksperyment mógłby przypłacić załamaniem psychicznym a jego życie po takiej konfrontacji mogłoby się stać kupą gruzu. Oczywiście, gdyby rozumiał co się do niego mówi, innymi słowy, gdyby w tej eskapadzie używał rozumu. W tej ostatniej sugestii nie ma z mojej strony żadnej przesady. Doskonale bowiem orientuję się, co znajduje się w duszy ateisty, jako że sam ją posiadam.

A jak reagują duchowni kiedy umiera nikomu szerzej nieznanemu niewierzący? Wtedy Kościół nie musi tak głęboko pochylać się nad jego losem, ba..., może jeszcze na koniec dać prztyczka jego żonie, która z trwogą pójdzie na rozmowę do proboszcza – właściciela jedynej cmentarza znajdującego się w danym miasteczku lub wsi – by omówić szczegóły pogrzebu. Wtedy z ramienia Kościoła można pokazać swoją siłę. Spojrzeć z góry. Upokorzyć przygnębianą wdowę. Podroczyć się o miejsce pochówku i wreszcie przyznać jej łaskawie w opuszczonym rogu cmentarza. Decyzja bardzo uzasadniona: „Wszak cmentarz jest dla naszych. Tu leżą sami wierzący”. W takich momentach samotna, starsza kobieta przybita śmiercią męża, jest całkowicie bezradna. Teraz proboszcz może okazać swoją siłę, odreagować się za lata lekceważenia przez zmarłego, jego jakże pouczających niedzielnych kazań.

Nikt w takiej sytuacji nie stara się mówić, że wierzy, iż zmarły się pomylił, że Bóg i tak weźmie go do siebie itd. itp. Skąd! Teraz można pokazać zimne oblicze chrześcijańskiego zrozumienia wobec tragedii szarego człowieka. A gdyby taka zagubiona kobieta – umówmy się, nie mówimy tu o kobiecie z odwagą Emilii Plater [3], tylko o wierzącej, która spędziła swoje całe życie małżeńskie u boku ateisty – myśląc o wzroku sąsiadów, poprosiła o pochówek chrześcijański? Wtedy można z dumą oświadczyć, że zmarły do Kościoła nie chodził, więc Kościół nic nie jest mu dłużny. Amen.

Wielce ciekawym wydaje się tu pytanie, czy Kościół również tak samo by się zachował, gdyby ktoś (oczywiście to czysta teoria) z rodziny, któregoś z wielkich polskich ateistów poprosił o pochówek kościelny, czy i wtedy by odmówiono takiej posługi? Myślę, że nie, może nawet jakiś biskup by się pojawił, by odciąć trochę kuponów przy okazji „triumfalnej pogrzebowej uczty”!

Omawiając powyższe przypadki mam nieodparte wrażenie, jakbym był otoczony w życiu prywatnym i społecznym samymi ciotkami Matyldami. A szczególnie teraz, ponieważ jest czas wielkanocny. W telewizji widzę je co chwilę (nawet w preferowanym przeze mnie TVN24) jak ukazują się w wywiadach przebrane za księży i innych dostojników Kościoła, a to we fragmentach sztuk o ukrzyżowaniu (wiadomo kogo), zazwyczaj są to tandetne – w całej swojej ludowości – przedstawienia czy wreszcie w filmach fabularnych, czytaj: propagandowych wiadomej treści. Nawet za oknem idą owe ciotki w procesjach przemierzających ulice polskich miast. Oto [opis](http://www.racjonalista.pl/forum.php/s,196068) (<http://www.racjonalista.pl/forum.php/s,196068>) takiego zdarzenia, który znalazłem na forum Racjonalisty:

„Witam wszystkich.

Od dawna czytuje Racjonalistę, ale dopiero teraz postanowiłem się odezwać. Jakąś godzinę temu pod moim domem przeszła Droga Krzyżowa. Byłem zaskoczony, bo pierwszy raz tak to wyglądało, zawsze odbywała się w kościele. Ale to się zmieniło. Po moim osiedlu (mieszkam, niestety, bardzo blisko kościoła) przemaszerowała falanga katolików, oczywiście wyposażonych w głośniki, jakżeby inaczej. Do tego jeszcze wczoraj PRZED kościołem odprawiono msze z okazji śmierci JP II. Oczywiście z nagłośnieniem na ćwierć miasta. Prawdopodobnie ta procesja będzie maszerowała co tydzień.

I mam takie pytanie: Czy oni naprawdę mają prawo organizować mi katolicką procesję pod domem i zmuszać do wysłuchiwania bzdur wygadywanych przez księdza? Czy mają prawo zmuszać mnie do mimowolnego słuchania mszy za zmarłego papieża?

Czy można coś z tym zrobić? Dla mnie to jest zwyczajne deptanie mojej wolności, nie tylko religijnej, ale także osobistej.”

A oto odpowiedź z forum:

„Proponuję wystawić głośniki do okna i puścić coś od siebie, heavy metal byłby dobry, jeżeli to twoje mieszkanie oczywiście. Przekonasz się w jakim demokratycznym państwie żyjemy i jak sprawna jest policja”

Co to się porobiło? To tak jakby katolicy chcieli samych siebie za wszelką cenę do czegoś (czego?) przekonać, przykryć własną niepewność ceremoniałem... Chyba zacznę tęsknić za czasami komuny. Wtedy Kościół też obchodził swoje święta, ale nie wpychał się tak w przestrzeń publiczną, która podobno ma być niezależna światopoglądowo. Chyba jeszcze żyjemy w państwie świeckim? A może już nie?

To wszystko świadczy o głębokiej zaściankowości polskiego katolicyzmu, który swoją miąższość i płytkość pokrywa coraz większym rozbuchaniem swoich rytuałów starając się opanować nimi na ile się tylko da życie społeczne. A na dodatek wszędzie panoszą się ciotki Matyldy...

Przypisy:

[1] Definicja słownikowa: „dusza to ogół właściwości, dyspozycji psychicznych człowieka, władze duchowe człowieka; psychika, samoświadomość.”

[2] Chrześcijaninowi pozostają kolejny raz jakieś mgliste odwoływania do wiary podczas gdy ateście - luksus oparcia swych przekonań na wiedzy.

[3] Emilia Plater – bohaterka narodowa, kapitan Wojska Polskiego w czasie powstania listopadowego, walcząca w oddziałach powstańców listopadowych.

Jacek Kozik

Ur. 1955. Ukończył studia na Wydziale Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Na łamach prasy zadebiutował blokiem wierszy w 1982, w „Przeglądzie Tygodniowym”. Swoje wiersze drukował także w „Tygodniku Kulturalnym”, „Miesięczniku Literackim”, „Literaturze” i „Poezji”. Jednocześnie jego poezje pojawiły się w drugim obiegu, w warszawskim „Wyzwaniu” i wrocławskiej „Obecności”. Zbiory wierszy: „Tego nie kupisz” (1986), „Matka noc” (1990), „Ślad po marzeniu” (1995). Jego słuchowiska i wiersze były emitowane także na antenie Polskiego Radia. Uczył w szkołach podstawowych i gimnazjum, dla którego ułożył program „Korzenie kultury europejskiej”. Uczył także w liceum etyki i filozofii. Jego artykuły ukazywały się w specjalistycznych periodykach „Edukacji Filozoficznej”, „Filozofii i Sztuce” oraz w „Filozofii w Szkole”. [Więcej informacji o autorze](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-04-2009)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6482) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6482>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne

programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl